

SPACER PO LESZNIE

Sklep branży żelaznianej

Leszno w okresie dwudziestolecia międzywojennego XX wieku posiada bardzo rozwinięty i zróżnicowany handel detaliczny i hurtowy. Spacerując po głównych ulicach miasta możemy zwiedzić sklepy różnych branż. Dziś odwiedzimy sklep mojego dziadka, Stanisława Voelkła, znajdujący się przy głównej ulicy na trasie dworzec – rynek ratuszowy (ulica ta w ówczesnym okresie posiadała różne nazwy, w zależności od czasu historycznego). Początek działalności sklepu to rok 1889, gdy pan Alfred Strecker założył sklep w kamienicy wybudowanej na potrzeby prywatnej kliniki szpitalnej. Przyjmujemy, że jest rok 1938 i idziemy ulicą Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zatrzymujemy się



koło piekarni i ciastkarni pana Doleckiego. Po przeciwnej stronie ulicy widzimy duży, trzykondygnacyjny dom z ciekawą architekturą podkreśloną drobnymi ozdobami, wplecionymi w płaszczyznę tynku. Ogromne dwa okna wystawowe, które mają imponującą wysokość od ziemi do wysokości balkonu na pierwszym piętrze, pośrodku których znajdują się główne drzwi wejściowe stanowią front budynku, do którego zaraz wejdziemy.

Wchodząc dwuskrzydłowymi drzwiami do środka sklepu uderza ogrom towaru, a nos wyczuwa charakterystyczny zapach tłuszczu. Pochodzenie tego zapachu jest z dwóch źródeł. Pierwsze, to zapach drewnianej podłogi konserwowanej specjalnym olejem do podłóg. Drugie, to zapach wazeliny technicznej, którą są powleczone metalowe towary aby uchronić je przed korozją. Pomieszczenie centralne stanowi izba o powierzchni 120m² i wysokości 5,5m. Pomieszczenie posiada drugi poziom w postaci antresoli o powierzchni 80m², z której możemy zabezpieczeni barierką, zobaczyć co dzieje się na parterze sklepu. Antresola jest powierzchnią gdzie znajdują się wzory asortymentu oferowanego przez sklep. Wszystkie ściany sklepu zabudowane są regałami, a od klientów oddzielają je ludy sklepowe. Na półkach regałów stoją pudełka z towarem drobnym, z przymocowanym na pudełku pojedynczym wzorem towaru. Cały sklep jest zastawiony witrynami przeszklonymi i regałami reklamowymi, w których możemy zobaczyć asortyment oferowany przez właściciela firmy. W centralnym miejscu, pomiędzy dwoma filarami podtrzymującymi

strop pomieszczenia, jest umiejscowiona lada owalna ze stojącą na niej ogromną kasą sklepową firmy NATIONAL. Wielofunkcyjna kasa jest bardzo ozdobna i stanowi widoczny element w sklepie. Obok drugiego filara stoją ozdobne kaloryfery, obok których jest lada, gdzie pakowany jest towar. Są tu specjalne stojaki na rolki papieru do pakowania oraz ażurowe pojemniki na sznurek do wiązania paczek. Na tylnej ladzie, obok drzwi prowadzących na podwórze znajduje się wspaniały mebel obrotowy, w którego wnętrzu jest dziewięćdziesiąt trójkątnych szufladek wypełnionych bardzo drobnym asortymentem, takim jak: haczyki, zawieszki, kółka, sprężynki itp.

Cały sklep jest wprost zapelniony reklamowymi stojakami, gdzie możemy zobaczyć różne łańcuchy, zamki, klucze, kłódki, szajbki i trybiki do separatorów do mleka. Separator – centryfuga, to nazwa urządzenia oddzielającego śmietanę z mleka. A sklep, w którym jesteśmy, to generalny przedstawiciel Firmy APOLLO, który ma wyłączność na sprzedaż tych urządzeń na całą Polskę i Gdańsk. Personel zatrudniony w sklepie jest bardzo liczny



z uwagi na bogactwo asortymentu oferowanego przez firmę - od narzędzi, sprzętu domowego i materiałów budowlanych do żelaza sztabowego i maszyn rolniczych.

W całym budynku, oprócz paru mieszkań, od piwnicy po wyższe piętra jest magazynowany towar, uprzednio zamówiony przez właściciela od wieloletnich dostawców, który dostawami wagonowymi dotarł do firmy. Przeglądając korespondencję handlową w specjalnym kantorze, zaopatrzoną w katalogi firm, które dostarczają towar możemy zorientować się o skali działalności przedsiębiorstwa oraz o rozpiętości sieci dostawców z całej Europy. W magazynach w tylnej części nieruchomości, obok bramy wjazdowej znajdują się skrzynie, w których leżą zdemonstrowane maszyny rolnicze takie jak: żniwiarki, kopaczki i pługi wieloskibowe. Pojedyncze lemieszki i odkładniki są zmagazynowane razem z łopatami, kilofami, widłami, kosami i haczkami do prac pielęgnacyjnych. We wjeździe znajduje się wejście do stajni, gdzie stoją dwa konie pociągowe, tzw. perszerony. Są one zaprzężone do platformy ciężarowej i zajmują się przywożeniem towarów z bocznic kolejowej należącej do

firmy. Na bocznic kolejowej i placach magazynowych przylegających do jej terenów są zmagazynowane zapasy żelaza w sztabach i płytach oraz leżą tragarze czyli teowniki, dwuteowniki oraz kątowniki i płaskowniki. W specjalnej szopie jest stalowa i ocynkowana blacha dachowa. Najciekawszym urządzeniem na bocznic jest specjalna maszyna dźwigniowa do ucinania stali, która jednym ruchem specjalnych nożyc potrafi uciąć teownik i płaskownik o grubości 3cm. Oczywiście na bocznic jest też waga wozowa i waga do dokładnego ważenia z drukarką atramentową. Stosując specjalne tabele przelicznikowe, mając długość elementu uciętego możemy określić jego dokładną wagę bez ważenia.

Pomieszczenie, które jest na ulicy Różanej równoległe do budynku frontowego, to magazyn prętów, płaskowników, rurek i rur leżących na regałach, obok których w specjalnych sztaplach jest zmagazynowana blacha tzw. czarna oraz kolorowa, czyli miedziana, mosiężna i cynkowa. Obok regałów stoją rulony siatki ogrodzeniowej i siatki budowlanej, która jest stosowana przy tynkowaniu sufitów. Konie wykonujące często trasy z towarem na terenie miasta, to bardzo cenni pracownicy i bardzo dba się o ich wygodę i pożywienie. A jeden z nich ma na imię Urban od nazwiska gospodarza z Wilkowic, który był jego poprzednim właścicielem.

Reasumując wrażenia z pobytu w firmie pana Stanisława Voelkła możemy stwierdzić, że to prężna i nowoczesna placówka handlowa w branży żelaznianej na terenie Leszna. Bardzo podobny asortyment oferuje sklep pana Przymuszały, mieszczący się na rynku



ratuszowym. Często te sklepy współpracują ze sobą. Znam sytuację, że gdy jakiegoś towaru w sklepie Voelkła zabrakło, to ekspedient zagadywał klienta, a pomocnik biegł do Przymuszały pożyć brakujący towar. I często było odwrotnie. Konkurowano ofertą i ceną, ale nigdy nie zapomniano o solidarności kupieckiej i opinii, która była wspólna dla całego środowiska kupieckiego. Żegnam sklep mojego dziadka i zapraszam na następną część spaceru. Tym razem odwiedzimy cukiernię pani Kanteckiej i delikatesy z restauracją pana Zgałńskiego.

JANUSZ SKRZYPCZAK